Nr 93. Kraków, Wtorek 23 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. **Ekiera**, ul. **Karmelicka** 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (**także** w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Złoty cielec.

Posłuchajmy bardzo ciekawego i z pewnością dobrze poinformowanego głosu czeskiego o sytuacyi:

„To, co się stało we Wiedniu, prześciga jeszcze nadzieje, jakie dr Koerber mógł żywić. Austrya jest na wszelkie zdarzenia zabezpieczoną, albo lepiej powiedziawszy: jest zabezpieczoną przeciw powtórzeniu się zajść, jakie się poprzednio zdarzyły. Komuż więc Austrya i parlament wiedeński zawdzięczają swoje ocalenie? Naturalnie tylko posłom czeskim, którzy byli w mocy rozbić ten parlament. Ale czy to odpowiada programowi narodu czeskiego, aby ratować centralistyczny parlament, centralistyczną konstytucyę, przeciw której od czterdziestu lat walczymy?

„Może się odpowie, że posłowie czescy walkę prawnopaństwową i narodową tylko na czas pewien zawiesili, ale jej nie wyrzekli się i że kazali sobie za to zawieszenie broni dobrze zapłacić ekonomicznemi zdobyczami. Ale wobec tego ja muszę oświadczyć, że to, co rząd przyrzekł Czechom, jeszcze nie jest wcale wybawieniem z ekonomicznej nędzy, nie jest gwarancyą pomyślności ludu.

„W postanowieniu zawieszenia na razie obstrukcyi upatrują jednakże również moralne niebezpieczeństwo, gdyż to postanowienie wywrze zły wpływ na obyczajowy charakter całego narodu czeskiego. Jeżeli bowiem świetny posąg dóbr idealnych, dla których naród poniósł takie ofiary, strąca z jego piedestału, a na jego miejsce stawia złotego cielca materyalnego dobrobytu, to może to sprowadzić tylko oziębienie zapału i miłości tych dóbr idealnych, co uważam za największe nieszczęście“.

Tak pisał poseł dr Edward Gregr w liście, w którym na końcu motywował, dlaczego nie stawi się przed zgromadzeniem wyborców w Mielniku, zwołanem przez czeskich narodowych socyalistów.

Przyczyny tego niestawienia się nic a nic nas nie obchodzą, natomiast więcej interesującym jest powyżej przytoczony pogląd tego posła na sytuacyę. Pomijamy troszkę zabawne nazwanie zaprzestania obstrukcyi z akompaniamentem trąbek dziecinnych, tam-tamów i pokryw z garków kuchennych „obaleniem świetnego posągu idealnych dóbr z jego piedestału“, pomijamy też owo nieco obłudne narzekanie na „złotego cielca“, kiedy się go już zaprowadziło do swojej obórki; dość, że Czesi muszą ładną sumkę zdobyczy otrzymać, skoro sami nie wahają się nazwać ich „złotym cielcem“.

Dr Gregr po raz pierwszy stwierdza niejako urzędowo, że Młodoczesi obstrukcyę swoją sprzedali i to kazawszy sobie „dobrze zapłacić“ za jej zaniechanie.

Ponieważ dalej twierdzi, że Austrya wogóle jest na razie zabezpieczona przeciw obstrukcyi, wynika przeto z tego, iż Niemcy musieli równocześnie otrzymać ekwiwalent w zdobyczach ekonomicznych. Tak więc dr Gregr stwierdził, że porozumienie, albo raczej zawieszenie broni pomiędzy Niemcami a Czechami jest faktem, i że obie strony otrzymają za to ekonomiczną zapłatę z funduszów państwowych, a więc pośrednio czy bezpośrednio z pieniędzy podatkowych.

Nam pozostanie tylko uiszczanie tych wyższych podatków, czyli, że my opłacimy w znacznej części koszta zgody czesko-niemieckiej.

Jak opiewa cena za ułagodzenie Czechów, tego jeszcze w całości nie wiadomo, to dopiero od czasu do czasu po kawałeczku na jaw wychodzi. I tak obecnie z kolei donoszą z Pragi, że jedną z koncesyj ma być założenie w Holeszowicach, jednem z przedmieść Pragi, państwowego gimnazyum z czeskim językiem wykładowym. Szkoła ta będzie ważną koncesyą narodową dla Czechów względem niemieckiej ludności w tej dzielnicy Pragi.

Wobec tego faktu nasuwa się znowu porównanie bolesne z losami naszego gimnazyum cieszyńskiego. W Cieszynie odmówiono upaństwowienia już istniejącego gimnazyum polskiego, a w Holeszowicach zakłada się całkiem nowe gimnazyum czeskie, nie mające ani o włos mniej znaczenia agresywno narodowego, niż polskie gimnazyum na Śląsku.

Ale bo też Czesi nie mają w Wiedniu posłami ludzi, którychby organa nazwały żądanie gimnazyum w Holeszowicach „brudnym i egoistycznym interesem“, podczas gdy nasi konserwatyści z całym cynizmem pozwalają sobie na takie spotwarzanie ruchu patryotycznego, nie znajdując równocześnie dla pospolitej a niskiej w motywach kradzieży bankowej innego nazwania, jak „zapożyczenie sobie pieniędzy z banku“ na „spekulacye naftowe!“

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Wybór komisyi parlamentarnej. — Kandydatura Abrahamowicza i Romanowicza. — Trzykrotne głosowanie. — Patronowie Abrahamowicza.)

Dzisiejszą dyskusyę polityczną uznało Koło za ściśle poufną. Więc też w dalszym ciągu wysłanego rano sprawozdania telefonicznego — mogę wam tylko tyle donieść, że po wymienionych przemawiali: Wodzicki, Rotter, W. Dzieduszycki, Pastor, Jaworski, Czaykowski, Kolischer i Górski — że z powodu wyznaczonej na godz. $^{1}/_{2}5$ konferencyi z drem Koerberem, prezes Jaworski przerwał dyskusyę, wyznaczając dalszy jej ciąg na jutrzejsze posiedzenie Koła.

Po odroczeniu tamtej dyskusyi przystąpiło Koło do wyboru komisyi parlamentarnej. Wybór — z przeszkodami! Głosowano trzykrotnie. W pierwszym wyborze głosowało 42 — absolutna większość 22 — wybrani: Potocki Jan 40 głosami — Kozłowski i Wodzicki po 39 gł. — Ćwikliński 24 gł. Najwięcej po wybranych otrzymali: Abrahamowicz Dawid 21 (brakło mu jednego głosu), Romanowicz 18 — Czaykowski 16 — ks. Pastor 10 — Jędrzejowicz 3.

Nastąpił powtórny wybór piątego członka. Oddanych kartek 41 — absolutna większość 22. Otrzymali głosów: Abrahamowicz 20 — Romanowicz 12 — Czaykowski 8 — jedna kartka biała. Nie wybrany żaden — więc wybór ściślejszy między pierwszymi dwoma. Głosuje już tylko 35 — dwie kartki białe — wybrany Abrahamowicz 18 głosami — Romanowicz otrzymał 15.

Tak więc skład komisyi parlamentarnej niezmieniony. Trudności, z jakiemi walczył Abrahamowicz, pomimo gorącego poparcia, którego mu udzielił bawiący w Wiedniu i ostro za Abrahamowiczem agitujący namiestnik hr. Piniński, a dziś już w Kole samem minister Piętak — są bardzo poważnym znakiem czasu. „Sapienti sat!“

Wiedeń, 21 kwietnia.

(Wnioski poselskie. — P. Kozłowski protestuje przeciw istnieniu grupy Jaworskiego i Kozłowskiego. — Dyskusya polityczna w tajemnicy.)

Dzisiaj, w niedzielę 21 kwietnia, rozpoczęło się posiedzenie Koła o godzinie kwadrans na 5 po południu.

Na wniosek Sozańskiego, Doboszyńskiego i Henzla uchwalono polecić polskim członkom komisyi budżetowej popieranie zasiłku na budowę drogi Rudki-Komarno-Szczerzec-Chodorkowice.

Gizowski przedstawia petycyę z Dubiecka o reformę ustawy przemysłowej. Petycyę przekazano członkom komisyi przemysłowej.

Byk żąda zezwolenia na zgłoszenie w Izbie wniosku o budowę kanału brodzkiego. Popiera go usilnie Sapieha. Merunowicz ze względów taktycznych żąda od Byka odroczenia tego wniosku.

Romanowicz przemawia za zgłoszeniem do Izby wniosku w tej sprawie, podnosząc, że leży to także w interesie Lwowa. Dzieduszycki jest za odroczeniem sprawy. Przemawia jeszcze Byk i Romanowicz — poczem wniosek Byka znaczną większością uchalono.

Sapieha, nawiązując do komunikatu o posiedzeniu Koła z 20 kwietnia w dziennikach wiedeńskich, protestuje przeciw tendencyjnemu podsuwaniu niektórym grupom członków Koła polskiego osobistych, a przeciw osobie prezesa skierowanych dążeń.

Kozłowski podnosi, że takich grup, o jakich piszą dzienniki, t. j. grupy Jaworskiego i Kozłowskiego, w Kole niema, że zatem dotyczące tej sprawy wiadomości w „N. Fr. Presse“, „Tagblacie“ i „Politik“ — nietylko polegają na nieprawdzie, ale dążą do wywołania rozdwojenia w Kole. W sprawie wyboru Abrahamowicza do komisyi parlamentarnej Kozłowski nie tylko nikogo do głosowania przeciw niemu nie namawiał, ale pomimo taktycznych różnic zdań w szczegółach, w uznaniu zasług Abrahamowicza i w przekonaniu, że obecna trudna chwila do wywoływania wewnętrznego przesilenia w Kole się nie kwalifikuje, na posła Abrahamowicza głosował i wielu kolegów do głosowania za nim namawiał. Ilekroć zdanie mowcy nie zgadzało się ze zdaniem prezesa, on jasno swoje zdanie wypowiadał, ale żadnej grupy przeciw prezesowi nie wytwarzał. Prezes zbyt szanuje cudze zdanie, ażeby żądał jednomyślności i brał za złe śmiałe wypowiadanie zdań (Aha! Przyp. red.). Ale zachowanie niezawisłości zdania nie jest ani intrygą, ani podkopywaniem stanowiska prezesa. Mowca podnosi, że w czasie świąt prezes sprawę inwestycyj krajowych bardzo gorliwie popierał.

Wodzicki odczytuje podziękowanie krakowskiej szkoły handlowej za to, że Koło wyrobiło jej prawo publiczności.

Weiser odczytuje podziękowanie polskich i ruskich członków Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach za poparcie budowy kolei Lwów-Winniki-Przemyślany.

Danielak przedstawia petycyę o regulacyę Skawy, Stręcza i Malejówki — z okręgu sądowego i miasta Jordanowa.

Koło przystąpiło o godz. pół do 6-ej do dalszego ciągu rozpoczętej wczoraj poufnej dyskusyi politycznej.

Dyskusyę ogólną ukończono i uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad wnioskami Romanowicza. Dyskusyę szczegółową odłożono do najbliższego posiedzenia Koła.

Ze sprawozdań naszego korespondenta wynika, że już nawet konserwatywna większość Koła polskiego dosyć ma dyktatury p. Dawida Abrahamowicza i radaby się z niej otrząść; nie może jednak zdobyć się na czyn tak heroiczny, gdyż przeszkadza jej w tem rządowy charakter tego galicyjskiego męża stanu. P. Dawid Abrahamowicz uważa się za uprawnionego piastuna wszystkich godności reprezentacyjnych Koła: on musi należeć do delegacyi, on musi być członkiem komisyi parlamentarnej, on musi należeć do każdej ważniejszej komisyi i t. d. Jednem słowem p. Dawid Abrahamowicz wyrobił sobie o sobie niezłomne przekonanie, że jest on osią, około której obraca się światek galicyjski. Jestto opinia bardzo dla p. Dawida Abrahamowicza zaszczytna, zwłaszcza ze względu na źródło, z którego tryska; tylko niechże p. D. Abrahamowicz nie ma pretensyi, aby wszyscy mieli obowiązek jego przekonanie podzielać.

A właśnie Eksc. Abrahamowicz czuje się zawsze bardzo nieszczęśliwym i tem nieszczęściem swojem obdziela zaraz kraj i naród nawet cały, ilekroć one sięgnąć chcą poza niego, aby dobrać sobie kandydatów na te lub owe godności. „Inde irae“...

Przy tem wszystkiem Eks. D. Abrahamowicz ze wszystkich, tak licznych w Kole i Sejmie rządowców, pragnie być najbardziej rządowym, a ze wszystkich konserwatystów najbardziej konserwatywnym. Tak pojętą spełniając misyę, sprawił Eks. Abrahamowicz niemało dewastacyi w kraju i dokłada wszelkich sił, aby coraz więcej znalazł sposobności do spełnienia swej misyi.

Obecnie przejadła się już nawet Kołu ta jego misya; stąd dążność do zastąpienia Ekscelencyi inną osobistością i inną misyą. Objawiła się ta tendencya pominięciem Ekscelencyi przy wyborze do delegacyi, obecnie zaś chęcią pominięcia go przy wyborze do komisyi parlamentarnej Koła. Pierwsze pchnięcie odczuł p. D. Abrahamowicz bardzo boleśnie i użalił się na czarną niewdzięczność swoich przyjaciół politycznych nietylko w najulubieńszym swoim organie lwowskim, lecz także najwidoczniej przed dygnitarzami rządu, którym w pierwszym rzędzie służył i służy, skoro namiestnik i minister Galicyi pospieszyli mu z pomocą.

Dzięki wytężonej akcyi zwyciężył p. D. Abrahamowicz, zrzekłszy się przedtem swej kandydatury, swego kontrkandydata, Romanowicza, i wszedł do komisyi parlamentarnej. Naturalnie zrobi pewnie ze siebie ofiarę i mandat przyjmie.

Ta burza w szklance wody napsuła bardzo wiele krwi krakowskiemu organowi konserwatystów, który w p. D. Abrahamowiczu upatruje męża opatrznościowego kraju, nietykalnego we wszystkich swoich dążeniach i aspiracyach. Więc wszelka opozycya przeciw samodzierżawiu Eks. Abrahamowicza uchodzi w oczach „Czasu“ za obniżenie godności i jednolitości Koła, — bo znowu jego „pars“ ma być braną „pro toto“. A już kandydatura p. Romanowicza na członka komisyi parlamentarnej Koła, wyprowadza „Czas“ z rzadkiej zresztą u niego równowagi. To, co byłoby najnaturalniejszą i we wszystkich klubach praktykowaną rzecza: wybór do wykonawczej komisyi jednego z przedstawicieli radykalniejszego odłamu klubu, — uchodzi w oczach „Czasu“ wprost za zbrodnię. Zauważył mianowicie ten szanowny organ, „że w Kole polskiem zaczyna się coś psować“ (sic!), skoro nawet poseł T. Romanowicz „mógł wogóle być stawianym jako kandydat do komisyi parlamentarnej“.

Takie stawianie kwestyi przypomina, tonem i treścią, arogancyę skrachowanego szlachetki, który, straciwszy przez własną lekkomyślność i nieudolność te podstawy egzystencyi, na które, jego przodkowie pracowali, a nie zdobywszy sobie nowych, zawsze z wysokiego „partesu“ traktować chce tych, co własną pracą i zdolnościami ponad nim stanęli. Taka arogancya przestaje gniewać, — a tylko ośmiesza swoich twórców.

Polityczni przyjaciele „Czasu“ zasiadający w Kole polskiem mają chyba zbyt wiele zdrowego rozsądku, aby nie widzieli, że ich rządy stały się w kraju przedmiotem powszechnego zgorszenia i wywołują obrzydzenie. Ci panowie wiedzą więc chyba, że współpracownictwo z nimi ludzi w Kole nowych, a zdolnych i energicznych, tylko pożądanem dla nich być powinno. „Czas“ więc złą usługę oddaje swoim panom, węsząc intrygę tam, gdzie w ich interesie leżałoby akcentowanie należytego zrozumienia rzeczy.

Mowa posła Rottera

wygłoszona na posiedzeniu 18 kwietnia b. r. w Radzie państwa w sprawie noweli należytościowej.

(Według zapisków stenograficznych).

Wysoka Izbo! Jako mowca przeciw wnioskowi komisyi należytościowej zaznaczam przedewszystkiem, że nie zamierzam wystąpić przeciw całości wniosku, lecz zaatakować jedynie § 3. Wolałem jednak zabrać głos w rozprawie ogólnej, ażeby sobie zapewnić swobodę ruchów na wypadek, gdyby wywody moje w tym lub owym względzie poza ramy § 3. sięgały.

Pan sprawozdawca zaznaczył całkiem słusznie, że toczącą się sprawę rozpatrywać należy tak pod względem formalnym jak i pod względem rzeczowym. Co się tyczy strony formalnej, t. j. tego, czy i o ile wprowadzenie tej noweli drogą § 14. jest usprawiedliwione ze stanowiska konstytucyjnego, to zdanie swoje wypowiada sprawozdanie komisyjne we formie wprawdzie oględnej, lecz ostatecznie zawsze bardzo wyraźnie. Dobitniej niekonstytucyjne to postępowanie rządu cechuje pierwszy mowca, występujący przeciw wnioskowi komisyi; do jego też wywodów się przyłączam. Szczegółowo natomiast zająć się zamierzam stroną rzeczową całej sprawy, a to z ołówkiem w ręku.

Otóż nowela z 16 sierpnia 1899 r. znaczne niesie ulgi głównie warstwom włościańskim, miasta, natomiast obciąża nadmiernie. Dowodu na to osobnego nie potrzeba, gdyż świadczą o tem najlepiej nader liczne petycye z miast jako takich, jak niemniej od instytucyj i warstw, mających styczność z życiem i działalnością miast wogóle.

Należy tedy zapytać się, czy materyalne położenie miast ciężar nowy zniesie? Sądzę, że każdy, komu ekonomiczne położenie miast jest znane, pytaniu temu stanowczo zaprzeczy. — Sam przekazany zakres działania nakłada na miasta ciężary niezmierne, a przeprowadzenie zadań, łączących się z uzdrowotnieniem miast, ich regulacyą i t. p., tak jest kosztowne, że zamiast nowego obciążenia, raczej ulgi pewne powinny były nastąpić. W motywach wniosku rządowego, przedłożonego parlamentowi w tej samej sprawie w roku 1898, czytamy, że przez zniesienie opustów od należytości przy przenoszeniach własności ma się przynajmniej częściowo powetować finansowy ubytek, spowodowany przez ulgi, przyznane włościaństwu; dalej znachodzi się tam ustęp, który dowodzi, że tylko wyższe i najwyższe wartości realności miejskich będą obciążeniem tem dotknięte, jakoteż „że spekulacye budowlane gruntami, wymagające szybkich przejść z jednej ręki do drugiej, bardzo często tak znaczne osiągają zyski, że one wydatne obciążenie podatkowe łatwo zniosą“.

Otóż na spekulacyą budowlaną się celuje. Gdy spekulacya taka jednakowoż tylko w miastach, i to przeważnie miastach większych istnieć może, toż jawne jest, że nowe to obciążenie przedewszystkiem ku miastom skierowane, na miastach odbić się musi.

Gdyby tedy spekulacya budowlana to samo znaczyła, co szachrajstwo budowlane (der Bauschwindel), to zasada, którą się rząd rzekomo kierował, ostatecznie uzasadnioną byłaby na wypadek, gdyby stwierdzonem było, że pomiędzy budowniczymi i przedsiębiorcami budowlanymi szachraje są regułą, rzetelni zaś przedsiębiorcy wyjątkiem. Kara dotknęłaby wówczas właśnie szachrajów, a jeżeliby tu i owdzie jakiś rzetelny przedsiębiorca szwank poniósł, możnaby to jeszcze uznać jako nieuchronny skutek dobrego w zasadzie i dla ogółu pożytecznego zarządzenia, — i powiedzieć: à la guerre comme à la guerre. Jeżeliby jednak tak znowu być miało, należy zapytać, czy ten żywy ruch budowlany, ta gorączkowa czynność, z jaką dawniej budowano w istocie, właśnie w sierpniu 1899 r. taki przybrały rozmiar, że koniecznie wystąpić należało z § 14? Kto zna stosunki, wie, że w r. 1899 ruch ten budowlany od dawna już był zmalał, a możnaby rządowi wytknąć, że przeciwko szachrajstwu budowlanemu, o ile ono istniało, nie wystąpił już przed laty i to w czasie, kiedy użyć mógł drogi parlamentarnej, — i w sposób, któryby był dotknął istotnie szachrajów, a nie naruszał majątku i czci przedsiębiorców rzetelnych.

Tymczasem sprawa ma się zupełnie odmiennie. Liczne bowiem petycye, jak niemniej własne doświadczenie tych, co się z przemysłem budowlanym stykają, stwierdzają, że obciążenie, o którem mowa, dotyka właśnie przedsiębiorców rzetelnych, podczas gdy nierzetelni, czy to przez użycie podlejszego materyału, czy gorszej roboty, czy też obu razem, jeszcze na swoje wyjdą.

A więc nie o motywach moralnych mówić tam, gdzie tylko względy fiskalne miano na oku. Czyż jednak choć cel fiskalny osiągnięto?

Pozwólcie, Szanowni Panowie, ażebym najprzód dat kilka przytoczył, a następnie naprawdę z ołówkiem w ręku przeprowadził mały rachunek. Daty odnoszą się do lat 1897—1900. Dalej wstecz nie cofam się z umysłu ażeby nie powiedziano, że zbyt odległe od siebie okresy o innych może warunkach ekonomicznych porównuję i tak podstawę porównania skręcam.

Przedewszystkiem kilka dat krakowskich, o które mi, jako posłowi tego miasta, było najłatwiej. Jednocześnie zaznaczam, że daty moje w ogóle, jakkolwiek ilościowo może nieco szczupłe, jakościowo za to wydają mi się zupełnie pewne, gdyż pochodzą albo wprost ze źródeł urzędowych, albo też półurzędowych, na których śmiało polegam.

Chcę przytoczyć najprzód budowle nowe i budowle, które stanęły w miejscu zburzonych domów starych. W r. 1897 stanęło budowli takich łącznie 51, w 1898 r. 80, w 1899 r. 64, a w 1900 r. wszystkiego 19. Rok przeto 1899 wobec poprzedniego przedstawia już ubytek 16, podczas gdy z 1899 na 1900 liczba zmniejszyła się o przeszło dwie trzecie. Do końca zaś marca zgłoszono w Krakowie 4 plany na budynki nowe, podczas gdy w latach poprzednich liczba ta o tej porze dochodziła 30. — Zgodnie z tem przedstawiają się ilości cegieł, jakie w powyższych latach w Krakowie sprzedał kartel cegelniany, poza którym sprzedano bardzo mało. Są to liczby w milionach sztuk: $24\frac{1}{2}$ w roku 1897; do 32 w r. 1898, $18\frac{1}{3}$ w r. 1899, natomiast wszystkiego $7\frac{1}{2}$ w r. 1900.

Dochody państwowe z tytułu przenoszeń własności, a mianowicie kupna i sprzedaży przedstawiają się w sposób następujący:

1897 . .	250 translokacyj	— dochód	214.000 K
1898 . .	272 „	„	274.000 „
1899 . .	204 „	„	227.000 „
1800 . .	125 „	„	220.000 „

Wynika z tego, że lata o wyższej taryfie należytościowej 1899 i 1900 przyniosły państwu mniej, niż rok 1898, gdzie jeszcze istniały opusty. Z liczbami temi w związku zostają cyfry, wpływające wprost na gospodarkę miejską; są to dochody z myt, które w czterech tych ostatnich od 1897 latach wynosiły kolejno 198.000, 210.000, 204.000 i 173.000 K. Cyfry te, od 1898 stale spadające, tem większe mają znaczenie, ile że dochody z myt i innych tytułów, aniżeli z przywozu materyałów budowlanych płynące, wobec zwiększającej się ludności conajmniej nie zmalały.

Dla Krakowa skutki noweli należytościowej z roku 1899 objawiają się przeto w zmniejszaniu się: 1) ruchu budowlanego, 2) dochodów miejskich, 3) dochodów państwa, przyczem ostatnie dwa objawy uważać można jako wyniki objawu pierwszego. Daty lwowskie, jakkolwiek szczuplejsze co do rozmaitości, te same przedstawiają znamienne cechy. Liczby bowiem budowli nowych w czterech tych latach przedstawiają cyfry 277, 421, 279, 106; zgłoszonych budowli nowych po koniec marca 7.

Dochodów państwa z tytułu należytości nie mam, a tylko ogólne wartości dóbr przeniesionych, w których jednak pogląd porównawczy zawsze wynika wcale wyraźny. Wartość ta wynosiła w znanych latach po kolei w milionach koron $16\frac{1}{4}$, $14\frac{1}{4}$, 12, $5\frac{1}{2}$. Dochody zaś z myt wynosiły 343000, 330000, 326000, 280000 K.

Z Pragi i Wiednia dostały mi się tylko cyfry budowli tak nowych, jak i powstałych z całkowitego przebudowania domów starych. Praga: 89 budowli w 1897 r., 53 w 1898 r., 51 w 1899 r., 31 w 1900 r. Dla Wiednia podaję osobno liczby nowych budowli, a osobno budowli w miejscu domów starych, a to najpierw dla tego, że liczby są większe, a powtóre, że w ilościach przebudowanych domów starych jedno uderza zjawisko, które kilku słowami należy wyjaśnić.

A więc budowle nowe: 596 w 1897 r., 689 w 1898 r., 695 w 1899 r., 514 w 1900 r, (to jest o 181 mniej). (d. c. n.)

Nowa konstytucya serbska.

Pomimo wielkiej pompy, z jaką ogłoszono ubiegłego piątku nową konstytucyę w Belgradzie, donioślejszego znaczenia temu faktowi przypisywać nie można. Gdyby bowiem byli się w Serbii znaleźli ludzie, mający szczery zamiar rządzenia konstytucyjnie, byliby to mogli uczynić, opierając się na konstytucyi z 1869 lub z 1888 roku. Charakterystycznem jest, że nowa, rozszerzona przez króla Aleksandra konstytucya, powstała skutkiem zamachu stanu, gdyż do piątku obowiązywała w Serbii konstytucya z r. 1869, po zniesieniu przez tegoż króla konstytucyi z r. 1894. Natomiast wedle konstytucyi z 1869 r. wielka skupczyna powinna była dać przyzwolenie na ogłoszenie nowej konstytucyi, co nie stało się w tym wypadku.

Zamiast zażądać przyzwolenia wielkiej skupczyny, król Aleksander zadowolnił się konferencyami z poszczególnymi przywódcami stronnictw. Podobno miał on uzyskać od nich przychylną opinię co do nowej konstytucyi, dlatego, ponieważ spodziewali się, że król, otrzymawszy przez utworzenie senatu rozstrzygający, lecz konstytucyjny wpływ na tok spraw państwowych, powstrzyma się prawdopodobnie od dalszych zamachów stanu.

Wedle nowej konstytucyi skupczyna dotychczasowa stała się drugą Izbą, liczącą 136 posłów, wybieranych na cztery lata. Cenzus wyborczy wynosi 15 dinarów (franków) podatku rocznego dla czynnego i 30 dinarów dla biernego prawa wyboru, który odbywać się ma tajnie wedle skrutynium z list. Posłem może zostać tylko człowiek z wyższem wykształceniem naukowem. Nowo utworzony senat składa się z 51 senatorów, zasiadają w nim z głosem wirylnym: pełnoletni następca tronu, metropolita Serbii, oraz biskup z Niszu, 30 senatorów mianuje korona, 18 zaś wybiera cały kraj w tajnem głosowaniu. Co trzeci rok ustępuje połowa wybranych senatorów. Census wyborczy dla senatu wynosi 45 dinarów dla wyboru czynnego, a 500 dinarów dla biernego.

Inną nowością jest ustalenie sprawy następstwa tronu. Jeżeliby król Aleksander I nie miał bezpośrednich potomków męskich z legalnego małżeństwa, wtedy tron przypadnie męskim jego krewnym z linij bocznych, poczem dopiero mogą otrzymać go potomkowie króla z żeńskiej linii. Ponieważ już bocznych linij męskich w domu Obrenowiczów nie ma, przeto gdyby królowa Draga powiła teraz na-

wet córkę, to ona bezpośrednio po śmierci ojca tron Serbski odziedziczy. Jednak z pojęciami i tradycyą Serbii, jak zresztą wogóle wszystkich Słowian południowych nie godzi się fakt piastowania rządów przez kobietę, tak, że wątpić należy, aby Serbowie zgodzili się kiedykolwiek na poddanie się władzy królowej, a nie króla.

Z Chin.

Pożar pałacu zimowego w Pekinie stoi na pierwszym planie wypadków chińskich. — Z wielu stron odzywają się w prasie europejskiej głosy, porównywujące ten pożar z pamiętnym pożarem Moskwy w 1812 roku, gdyż pomimo urzędowych zapewnień ze strony niemieckiej, nikt nie wierzy, jakoby był dziełem wypadku.

Wedle doniesienia hr. Walderseego zwłoki gen. Schwarzhoffa pogrzebane zostały w ubiegłą sobotę z honorami wojskowemi i przy udziale kontyngentów wszystkich wojsk cudzoziemskich. Ostatecznie pokazuje się, że pastwą płomieni stało się sześć wielkich budynków (przeważnie drewnianych) i ów słynny domek asbestowy, gdzie mieszkał „generalissimus“, a skąd literalnie ani jednego sprzętu, ani jednej rzeczy nie zdołano uratować. Hrabina Waldersee otrzymała od swego męża telegram następujący: „Jestem zdrów, prawie wszystkie moje rzeczy się spaliły.“ — Szkodę, wyrządzoną pożarem, obliczają na 3 miliony marek. Z Pekinu donoszą, że pożar pałacu cesarskiego będzie stanowił bardzo pożądaną wymówkę dla dworu w kwestyi powrotu do stolicy. Cesarz bowiem i jego zabobonne otoczenie uważają ten pożar za ostrzeżenie niebios przed powrotem.

Jak się teraz pokazuje, ów mandaryn Liu, przeciw któremu wyruszyła wyprawa niemiecko-francuska z Paotingfu, dowodził swego czasu w Tonkinie „czarnemi flagami“ przeciw Francuzom, przyczem dał dowody wielkiego męstwa i zdolności wojskowych.

„Rosyjska Agencya telegraficzna“ podaje półurzędowy komunikat, który stanowczo zaprzecza pogłosce, puszczonej w świat przez dzienniki angielskie, jakoby Rosya zwracała się do Japonii, proponując jej porozumienie się w kwestyach wschodnio-azyatyckich i jakoby oświadczyła, że obniży swe żądania odszkodowania do 10 milionów funtów szterl., jeżeli Chiny przyjmą układ o Mandżuryę. Rząd rosyjski, jak to było powiedzianem w komunikacie „Prawit. Wiestnika“ i w nocie okólnej do przedstawicieli Rosyi zagranicą, w obecnych okolicznościach nie zamierza wcale wchodzić w jakiekolwiek układy z Chinami o Mandżuryę.

Temu zapewnieniu łatwo uwierzyć, bo Rosya, trzymając się zasady „beati possidentes“, może dzierżyć Mandżuryę, jak długo będzie się jej podobało, nawet bez przyzwolenia, czy to Chin, czy innych mocarstw.

Niektórym uczestnikom krucyaty przeciwko Chinom zaczyna być ona trochę zadługo trwającą. I tak, wedle doniesienia turyńskiej „Gazzetta del Popolo“ Włochy zamierzają wycofać część swej eskadry z wód chińskich, gdyż statki wojenne włoskie pozostają tam bez celu. — Ciekawa rzecz, kiedy do podobnego przekonania przyjdzie hr. Gołuchowski, któremu niełatwo będzie usprawiedliwić w delegacyach wydatek kilkunastu milionów koron, wyrzuconych na zawieruchę chińską.

Wiec cieszyński w Boguminie.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Bogumin, 21 kwietnia.

Dzisiaj w niedzielę 21 bm. odbył się w Boguminie na Śląsku wiec ludowy, na który zebrało się przeszło 300 osób z samego Bogumina i z okolicznych wiosek. Wiec zagaił zwołujący Franciszek Friedel, którego też wybrano przewodniczącym, zaś na zastępcę powołano p. Szczotkowskiego. Przewodniczący podziękował za wybór, poczem zaznaczył, że cel tego zgromadzenia jest tak doniosłego i ważnego znaczenia, że wszyscy zebrani, bez względu na przekonania polityczne i nawet narodowe, sympatyzować powinni z naszemi dążnościami. — Przedstawiwszy reprezentanta władzy, odczytał przewodniczący listy posłów dra Michejdy, Cingra i Daszyńskiego, którzy swoje przybycie uniewinniają. Następnie odczytał przewodniczący list posła Fr. Wójcika, do prezydyum wiecu wysłany, którego treść przyjęto hucznemi oklaskami. Na sekretarzy wybrano pp. Kotucza i Szkutę.

Pierwszy zabrał głos p. Chobot, który statystycznie udowodnił potrzebę gimnazyum polskiego na Śląsku i skrytykował stanowisko posła śląskiego dra Michejdy, jakie w tej sprawie zajął. Dr Marek z Krakowa w dłuższej przemowie wykazał niewłaściwą i zgubną politykę Koła polskiego, które nietylko interesy społeczeństwa polskiego, ale nadto interesy kraju zaprzepaszcza. Mowę dra Marka hucznie oklaskiwano. Wreszcie przemówił p. Friedel, oddawszy prezydyum w ręce zastępcy i oprócz potrzeby upaństwowienia gimnazyum, zaznaczył dobitnie, że przyczyna krzywd nam wyrządzanych leży nie tak dalece po stronie Niemców, jak po stronie posłów polskich, którzy o sprawy polskie w Radzie państwa wcale się nie troszczą. Dr Knapczyk w swojem przemówieniu zaproponował, aby w sprawie cieszyńskiej wysłano deputacyę do cesarza.

Przystąpiono do głosowania nad rezolucyą, złożoną z następujących 4 części:

1) Wiec ludowy, odbyty na dniu 21 kwietnia w Boguminie, domaga się w imieniu prawa i słuszności natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, które odpowiada wszelkim wymaganiom podobnych zakładów państwowych, jak o tem świadczą sprawozdania osób urzędowych, dozorujących ten zakład. Wiec uznaje krok ten za spełnienie czystego obowiązku rządu wobec ćwierćmilionowej ludności polskiej na Śląsku. (Uchwalono jednogłośnie).

2) Kołu polskiemu wyraża dzisiejszy wiec swoje najgłębsze oburzenie i potępienie za jego politykę nienarodową i w najwyższym stopniu szkodliwą dla społeczeństwa polskiego i kraju. (Wszystkiemi głosami prócz jednego).

3) Zebrani na wiecu bogumińskim wzywają posła śląskiego dra Michejdę, jako też wszystkich posłów z Koła polskiego, którym dobro ludu i sprawa gimnazyum cieszyńskiego na sercu leży, do wystąpienia z rzekomego Koła „polskiego“, jeżeli ono natychmiast nie przeprowadzi upaństwowienia gimnazyum. (Uchwalono jednogłośnie).

4) Wiec bogumiński wyraża obywatelstwu narodowemu w Galicyi najwyższą cześć i rzetelne uznanie za tak szczere i gorące poparcie sprawy upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego i usunięcie przez to kilkuwiekowej krzywdy, jaka się ludowi śląskiemu dzieje. (Uchwalono jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków).

Wniosek dra Knapczyka, aby uchwalono wysłać deputacyę z trzech osób do cesarza, upadł wszystkiemi głosami, ponieważ wszyscy byli zdania, że nie powinniśmy prosić o łaskę, ale żądać prawa, które nam się należy, co już zaraz z początku dr Marek zaznaczył.

Mówcom często przerywano wykrzyknikami: „hańba Kołu polskiemu“ itp.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Rocznicę konstytucyi 3 maja uczci Kraków dzięki staraniom komitetu obywatelskiego, jak lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym obchodem, który odbędzie się w dniu 3 maja, w wielkiej sali „Sokoła“ krakowskiego, z nader oryginalnym, poważnie opracowanym programem. Po ukończeniu prac komitetu zostaną ogłoszone szczegóły uroczystego obchodu.

Uroczystość Rejtanowska w Krakowie. Wczoraj w niedzielę dnia 21 kwietnia, jako w rocznicę pamiętnego dnia, gdy w r. 1773 na Sejmie Warszawskim poseł nowogrodzki, Tadeusz Rejtan, założył bolesny protest przeciw rozbiorowi Polski, staraniem komitetu obywatelskiego u stóp pomnika wielkiego patryoty odbyła się narodowa uroczystość. O godz. 4½ po południu, gdy już tłumy publiczności czekały zgromadzone, przybyła kapela „Harmonii“ i chór śpiewacki młodzieży rękodzielniczej, zostający pod wypróbowaną zdolności ręką p. Sierosławskiego. Honorową straż koło pomnika utrzymywali członkowie krakowskiego „Kółka kontuszowego“ w barwnych strojach narodowych. Na wstępie „Harmonia“ odegrała kilka pieśni polskich — przyczem wszyscy obecni odkryli głowy, dalej uroczystość odbyła się ściśle podług ogłoszonego programu. Z utworów śpiewackich, wykonanych przez chór rzemieślniczy, bardzo się podobała „Pieśń o Tadeuszu Rejtanie“ muzyka (polonez) Józefa Sierosławskiego, do której, patryotyczną nutą drgający tekst napisał p. Zygmunt Ludomir.

Po godzinie 5-ej skończyła się cała uroczystość, która powagą swoją, na obecnych wywarła bardzo dobre wrażenie.

Ks. kardynał Puzyna przyjmował wczoraj w południe w jednej z sal pałacu biskupiego, margrabiego Salimei, wysłannika papieża, który nowomianowanemu kardynałowi przywiózł „zucchetto“. Uroczystość przyjęcia „zuchetta“ odbyła się w ścisłem tylko kole znajomych osób ks. kardynała, między którymi byli hrabstwo Potoccy Andrzejowie, b. minister Dunajewski, biskup-sufragan Nowak, oraz księża kanonicy Bandurski i Gawroński. Wieczór odbył się wystawny obiad w salach pałacu biskupiego, na którym było wiele osób ze wszystkich sfer społeczeństwa i liczni reprezentanci władz. Nie był tylko obecny — bo nie został zaproszony — nikt z reprezentacyi miasta, ani prezydent, ani żaden z radców, o ile nie jest kanonikiem.

† Eugeniusz Reiner, radca miejski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, od kilkunastu lat właściciel znanego sklepu pod firmą Andrzej Szulc w Rynku, zmarł dzisiaj nagle o godzinie 11 przed południem na porażenie serca, w sklepie swoim za kasą. Już rano widocznie czuł się niezdrowym, gdyż udał się do spowiedzi, a przyszedłszy do sklepu koło godziny 10 zajął się interesami jak zwykle. Przed godziną 11 przyszła do sklepu jakaś pani poczynić zakupy; rozmawiając z interesantką upadł nagle na ziemię ś. p. Reiner, aby już z niej żywym nie powstać. Natychmiast wezwani na miejsce wypadku liczni lekarze, z różnych stron miasta przybyli w liczbie 4, i ci stwierdzili już tylko zgon ś. p. Reinera. Zmarły liczył lat 50.

Zmarły obywatel dla prawości i zacności charakteru znany był w szerokich sferach naszego miasta. Cichy, spokojny, towarzyski, miał wielu przyjaciół, nie jednając sobie wrogów. Ostatniemi czasy zaprawiał się do życia publicznego, wszedł do Rady miejskiej i brał udział w wielu Towarzystwach i instytucyach publicznych. Niestety równocześnie rozwinęła się u niego nieuleczalna choroba serca, która coraz dotkliwszą się stawała i przecięła przedwcześnie pasmo dni jego. Zmarły pozostawia żonę i małoletnie dzieci. Zgon jego wywołał żal w całem mieście; z gmachu ratuszowego powiała czarna flaga śmierci!... Cześć pamięci zacnego obywatela!

Pogrzeb z mieszkania zmarłego (ul. Jagiellońska) odbędzie się we środę o godz. 4 po poł. wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne we czwartek o o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Uniwersytet ludowy. We wtorek dr Ryszard Kunicki mówić będzie o początku życia na ziemi.

Z teatru komunikują nam: Jutro po przedstawieniu trzech-aktowej sztuki Rob. Bracco „Prawo do życia“ p. Armand Dutetre (B. Pluciński) wygłosi szereg pięknych poezyj francuskich. Występ ten, podzielony na dwie części, składać się będzie z utworów Wiktora Hugo, Rostand'a, Catulle-Mendes'a (Le lion), L. Paté'go, L. Glatigny'ego, A. Musset'a (Une soirée perdue), Sully Prudhomm'a (La vase brisée), P. Verlaine'a, Deroulede'a (Chant du soldat), Fr. Coppée'go (La bénediction), Baudelair'a, oraz dwu bajek Lafontaine'a na zakończenie. Całość trwać będzie godzinę.

Odbywają się próby z 3-aktowej historycznej komedyi St. Rossowskiego „Nawojka“, przedstawiającej życie żaków krakowskich, oraz ich zatargi z niemieckimi mieszczanami za Władysława Jagiełły.

Zapasy dwóch Polaków w cyrku. Nasza „duma narodowa“, która dotąd zwycięstwami Pytlasińskiego nad różnymi Niemcami, Włochami, Kroatami itp. nacyami, była mile połechtana, wczoraj podzielić się musiała i sympatye swe rozłożyć w równej mierze na obu zapaśników, mocujących się w cyrku Victora. Tak „champion“ p. Pytlasiński, jak — podług afisza — „olbrzym“ p. Zaremba, obaj są polskimi atletami i sławę naszej pięści roznoszą po arenach różnych krajów, to też na wczorajszem przedstawieniu widownia odrazu podzieliła się na „Pytlasińczyków“ i „Zarębiańczyków“. Bili się zatem ze sobą ci dwaj siłacze i naturalnie walka pozostała nierozstrzygniętą, będzie się tedy mogła odbyć jeszcze dzisiaj, jutro, a może i pojutrze. Ostatecznie jeśli to publiczności, tak szczelnie zapełniającej cyrk, sprawia przyjemność, nie można mieć nic przeciw temu, ale dyrekcyi cyrku pragniemy zwrócić uwagę, że wpuszczanie na miejsca widowni trzy razy tyle publiczności ile jest miejsc do zajęcia, nie powinno być nadal praktykowane. Jeżeli ktoś kupuje np. jedno krzesło, a zastanie to krzesło już zajęte aż przez dwie osoby, to jest to nietylko niewygodnem, ale karygodnem. Wczoraj trafiło się to kilkakrotnie i było powodem paru zajść i sprzeczek między kandydatami do — zapłaconego przez siebie — krzesła. Ze względu na drewniany budynek o wąskich przejściach jest to także niebezpiecznem dla publiczności.

Odznaczenie. P. Karol Szukiewicz, zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie, otrzymał tytuł radcy dworu i posuniętym został do VI rangi w urzędowaniu.

X zjazd chirurgów polskich odbędzie się w Krakowie z początkiem drugiej połowy lipca b. r., w klinice chirurgicznej. — Prof. Rydyger ogłasza w sprawie tej w „Przeglądzie lekarskim“:

Nie oznaczając dzisiaj jeszcze ścisłego terminu otwarcia zjazdu, zapraszam niniejszem do licznego uczestnictwa i do licznych zgłoszeń odczytów, które przyjmuje przewodniczący lub też sekretarz zjazdów chirurgów polskich. — Chorzy zamiejscowi, przeznaczeni do demonstracyi, jakoteż przyrządy i preparaty, znajdą przez czas zjazdu pomieszczenie w klinice chirurgicznej.

Równocześnie ze zjazdem odbędzie się wystawa narzędzi i przyrządów chirurgicznych, które nadsyłać można do kliniki chirurgicznej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę, dnia 24 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Bujwid mówić będzie „O badaniach mleka krakowskiego na gruźlicę“; dr Schwarz będzie miał wykład p. t. „Przyczynek do nauki o chorobach wenerycznych na podstawie statystyki z dziesięciu lat“.

W sprawie Morskiego Oka. „Przegląd Zakopański“ donosi, że pogłoski o nabyciu gruntów nad Morskiem Okiem przez ks. Hohenlohego są pozbawione wszelkich podstaw.

Zapomoga dla nieetatowych funkcyonaryuszów sądowych, została jak corocznie, z początkiem b. r. przez ministerstwo asygnowaną, jednak obdarzeni dotąd z niej nie skorzystali. Chociaż zapomoga ta dzięki systemowi galicyjskiej oszczędności, jak się spodziewać można, wynosić będzie po kilkanaście koron na jedną osobę, to jednak w obecnym czasie wiosennym posłużałaby ona na sprawienie buta lub kapelusza tym, którzy spełniają funkcye urzędników państwowych, a jako „pisarze“ otrzymują wynagrodzenie od 48 do 50 koron miesięcznie, a były wypadki, że dyetaryuszów przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie płacono po 20 koron miesięcznie, nie mówiąc już o mniejszych sądach prowincyonalnych. Nie podnosimy tutaj na razie potrzeby polepszenia bytu tej masy białych murzynów, gdyż o tem pisaliśmy już i jeszcze napiszemy coś więcej. Dziś tylko wyrażamy nadzieję, że prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie, nie pozostawiając bez echa wniesionej jeszcze w marcu b. r. przez dyetaryuszów sądowych prośby o przyspieszenie rozdziału dodatku drożyźnianego, poleci ponownie odnośnemu referentowi bezzwłoczne załatwienie sprawy zapomogi, zwłaszcza, że przecież tendencyą nowego procederu jest szybki tok czynności sądowych.

Na brak blankietów wekslowych i niemniej często trafiający się brak stempli po trafikach krakowskich, uskarża się jeden z czytelników naszego pisma. Należałoby temu zaradzić.

Namiestnik hr. Piniński powrócił z Włoch do Lwowa. Wczoraj przejechał przez Kraków.

Z sali sądowej. W kadencyi bieżącej sądów przysięgłych dzisiejsza rozprawa należy do ciekawszych. Jak zwykle w takich razach, skład trybunału także jest nadzwyczajny, bo przewodniczy rozprawie sam wiceprezydent sądu karnego dr Morelowski w towarzystwie wotantów radców pp. Łozińskiego i Katyńskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Galas i Franciszek Przejczowski, obaj w Porębie Żegockiej zamieszkali — oskarżeni o to, że w nocy z dnia 27 na 28 listopada roku zeszłego w Porębie, Przejczowski, nakłoniony przez Galasa, strażnika lasowego Antoniego Zielińskiego zastrzelił. — Czynami temi dopuścili się Franciszek Przejczowski i Jan Galas zbrodni skrytobójczego morderstwa z § 134, 135 I i III ust. kar.

Przytem obaj oskarżeni są o zbrodnię kradzieży zwierzyny z lasów hr. Potockiego z § 171, 174 u. k. i zbrodnię usiłowanego oszustwa przez chęć wprowadzenia w błąd władzy.

Zabity Antoni Zieliński był strażnikiem lasów hr. Potockiego w czynnej służbie, obaj obwinieni Jan Galas i Franciszek Przejczowski dawniej spełniali te obowiązki, lecz za zaniedbywanie się i kradzież ze służby wydaleni zostali. Obaj trudnili się potem kłusownictwem, a przestrzegani a potem podawani do władz przez Zielińskiego zapałali do niego nienawiścią i postanowili zabić niewygodnego strażnika. Istotnie, nocy krytycznej, Przejczowski, uzbroiwszy się w strzelbę, poszedł z Galasem pod dom Zielińskiego, a wywoławszy go pukaniem na zewnątrz, Przejczowski strzałem go powalił. Gdy poczęto po wsi mówić powszechnie, że tylko Przejczowski i Galas mogli popełnić tę zbrodnię, żandarmerya aresztowała obu, i dzisiaj też oba przed krakowską ławą przysięgłych zasiedli. — Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora, dr Ptaś, obwinionych bronią adwokaci dr Cseszuak i dr Łepkowski. Do rozprawy wezwano 20 świadków, przy stole rzeczoznawców zasiedli lekarze pp. dr Schaitter i dr Zoll. Na stole złożono wiele aktów, odnoszących się do sprawy, jak protokołów, przesłuchań śledczych, doniesień żandarmeryi i t. p.

Obaj oskarżeni do winy się nie przyznają, kto zastrzelił Zielińskiego, nie wiedzą, prawdopodobnie ktoś, kto strzelbę Przejczowskiemu podczas, gdy ten spał, ukradł. Strzelby tej dotychczas nie odszukał, a ktoby mu ją mógł zabrać, nie wie. Wogóle obaj oskarżeni zeznają i usprawiedliwiają się bardzo wykrętnie i bałamutnie, co utrudnia bardzo prowadzenie rozprawy. Nadzwyczaj obciążającą okolicznością dla obu oskarżonych są 2 listy, pisane przez Przejczowskiego z więzienia śledczego w Krzeszowicach do żony swej i Galasa, które to listy zostały przez dozorców przejęte i sądowi wręczone. W listach tych Przejczowski daje rady tak Galasowi, jak i żonie swej, jak mają zeznawać, w celu nakłonienia całego szeregu świadków do fałszywych a korzystnych dla nich zeznań. Gdy na pytanie przewodniczącego główny obwiniony, Przejczowski, nie umiał, czy nie chciał dać wyczerpujących odpowiedzi w sprawie technicznej manipulacyi ze strzelbą, którą miał rzekomo rozebraną na części ukrytą i w odzieży — trybunał postanowił wezwać do rozprawy rzeczoznawcę-rusznikarza p. Splichala.

Z powodu nadzwyczaj rozległego materyału dowodowego, stosu aktów przeznaczonych do odczytania, i wezwania aż 20 świadków do przesłuchania, rozprawa potrwa do późnego wieczora, a może nawet skończy się dopiero jutro.

Śmierć w dole kloacznym. Dzisiaj w południe w podworcu domu przy ulicy Krowoderskiej pod l. 21, Józef Buła, wyrobik z Krowodrzy, zajęty przy osuszaniu dołu kloacznego, wpadł przez nieostrożność do głębi i nim przybyła pomoc, udusił się gazami, z dołu się wydobywającemi.

Kronika lwowska. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa. Towarzystwo liczy 120 członków i posiada majątku 12.000 koron. — Uchwalono wydawać nadal „Gazetę Nauczycielską“ jako organ Towarzystwa i przyznano na ten cel subwencyę w kwocie 400 koron rocznie, a redaktorowi, Edmundowi Cenarowi, wyrażono gorące uznanie. Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Piórkiewicza, a zastępcą p. Edmunda Cenara. Na zebraniu przemawiał w gorących słowach p. Mikołaj Budzanowski, zapraszając całe Towarzystwo do przystąpienia na członków „Spółki przyborów szkolnych“. Zgromadzenie przyrzekło swe poparcie.

Żonie Eugeniusza Nowickiego, odsiadującego obecnie areszt śledczy z powodu znanych sprzeniewierzeń w magistracie lwowskim, przyznano na prośbę obrońcy oskarżonego, dra T. Dwernickiego, połowę poborów, które Nowicki, jako komisarz manipulacyjny pobierał. Pieniądze tę będą jej wypłacane tak długo, dopóki cała sprawa nie zostanie rozstrzygniętą wyrokiem sądowym.

Niezwykły pożar gasiła w piątek po południu straż ogniowa. W domu przy ulicy Akademickiej l. 12 spostrzegł dozorca domu ogień w dole kloacznym. Czemprędzej począł lać wodę, ale to jeszcze bardziej ogień podsycało- zawezwano więc straż, która ogień stłumiła. Jak zbadano, do kanału wylano z wielu flaszek rozmaite chemikalia, pozostałe po zmarłym niedawno w tej kamienicy lekarzu.

Defraudacye w banku ormiańskim. W sobotę odbyła się w sądzie krajowym we Lwowie rozprawa konkursowa przeciw ks. Mardyrosiewiczowi i ks. Tomaszewskiemu, który — jak pisaliśmy — pozostawał w bliższych stosunkach z ks. Mardyrosiewicz. Ponieważ obaj nie stanowią protokółowanej firmy, przeto nie był to konkurs we właściwem znaczeniu, to jest zgromadzenie wierzycieli — ale tylko wezwanie dłużników, aby na rozprawie podali bardzo dokładnie stan swego czynnego i biernego majątku, gdyż w przeciwnym razie i dopiero wtedy postępowanie konkursowe otwartem zostanie. Na rozprawie jawił się tylko ks. Tomaszewski, który podał, że z wyjątkiem pensyi kościelnej nie ma żadnego innego ruchomego lub nieruchomego majątku, poczem żądał 4-tygodniowej zwłoki, dopóki śledztwo karne przeciwko ks. Mardyrosiewiczowi nie postąpi o tyle naprzód, że będzie można mieć wyobrażenie o stanie jego majątkowym czynnym i biernym. Ponieważ zastępca strony poszkodowanej dr Wł. Majewski zgodził się na tę zwłokę, przeto udzielono jej ks. Tomaszewskiemu.

Tarnów, 21 kwietnia. Staraniem Towarzystwa ogrodniczego odbyła się wczoraj uroczystość święcenia i sadzenia drzewek owocowych na drodze prowadzącej do fabryki dachówek ks. Sanguszki „Konstancya“. Wczesnym rankiem, o godzinie ½8 ks. Walczyński odprawił nabożeństwo, poczem przed kościółkiem św. Trójcy na Terlikówce poświęcono drzewka. Przy dźwiękach muzyki strażackiej ruszył następnie pochód na miejsce sadzenia drzewek.

Pierwsze drzewko posadził ks. infułat Walczyński, a następnie wobec licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej przemówił członek wydziału Towarzystwa ogrodniczego dr Gałecki. Zaznaczył, że chwila sadzenia tych drzewek jest chwilą świętą dla każdego syna tej ziemi, a każde naruszenie tych drzewek jest świętokradztwem, gdyż to drzewa poświęcone. Zwrócił następnie uwagę na Czechy, gdzie przy każdej drodze są szlachetne drzewa, których owoce stanowią tak wielki dochód, że Czesi przez nie opłacają utrzymanie dróg. Następnie wybitniejsze osobistości, młodzież szkolna tarnowska i z włości Zawady i Poręby dokonali sadzenie drzewek.

Starostwo i Rada powiatowa w uroczystości nie wzięły udziału. Widocznie była to uroczystość zanadto demokratyczna.

Spis ludności na Śląsku powinien być stanowczo powtórnie przeprowadzony i to pod ścisłą kontrolą obywatelską i rządową. Powinien się tego domagać centralny urząd statystyczny w Wiedniu jeżeli chce mieć rzeczywiste a nie fikcyjne dane statystyczne. Oto, jak opisuje w oryginalnej korespondencyi „Głos Ludu Śląskiego“ spis ludności w Polskiej Ostrawie: Ogłoszony wynik spisu ludności w naszej gminie, na mocy którego na 18.805 ogólnej ludności ma być aż 15.715 Czechów, a tylko 2.116 Polaków, a oprócz tego 690 Niemców, żadną miarą nie może być jako rzeczywisty wynik uznany i widocznie zaszła tu pomyłka w ten sposób, że Polaków ma być 15.715 — obok nich zaś 2.116 Czechów, i to oczywiście za wiedzą tych, co spis ludności prowadzili. Rzeczywiste stosunki tutejsze przedstawiają się w ten sposób:

Kopalnie kolei Północnej w Zarubku	zatrudniają ludzi	2.200
kopalnie hr. Wilczka	„ „	3.222
kopalnie dawniej ks. Salma	„ „	2.040
kopainie Zwierzynów	„ „	472
kopalnie Rotschilda na Jakłowcu	„ „	1.200
Razem		9.134

Wszystkim tu wiadomem jest, że setki agentów uwija się ciągle po Galicyi w celu werbowania tamtejszej czysto polskiej ludności dla tutejszych kopalni i że Polacy stanowią 9/10 części ludności robotniczej, wiadomo też tu każdemu, że pomocnicy murarscy, parobcy po domach i gospodarstwach, robotnicy przy cegielniach i przy innych przedsiębiorstwach, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie się rekrutują z ludności polskiej. Do powyżej przytoczonej liczby trzeba dodać jeszcze paręset głów polskich, zatrudnionych w kopalni Jana Józefa kolei Północnej, której mała część kolonii leży na obszarze polsko-ostrawskim, co razem z rodzinami z pewnością wyniesie owych 15 Polaków.

Na 2.116 Czechów, jak stwierdza korespondent „Głosu Ludu Śląskiego“, złożyliby się: urzędnicy z kopalń; czescy, lub dla interesu służbowego uchodzący za Czechów dozorcy górniczy, mała garstka inteligencyi, około 40 nauczycieli ludowych i duchowieństwo.

Tak wygląda w świetle prawdy spis ludności w Polskiej Ostrawie, na co rząd powinien stanowczo zwrócić uwagę i sprawę dokładnie zbadać.

Towarzystwo urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam przez wydział centralny sprawozdania) z dniem 31 marca br. 2209 członków rzeczywistych z 10.318 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 165.968 koron; członków wspierających ma Towarzystwo 36, honorowych 9. Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 31 marca br. w efektach 1,155.160 koron, w dwóch realnościach 119.100 kor., gotówką 65.650·94 kor., czyli razem 1,339.910 kor. 94 h.

Przychód w I kwartale z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotów zaliczek itp. wynosił 60.207 kor. 47 h.; wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe (czyli emerytury) niezdolnym do pracy członkom, pensye wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe razem 15.876 kor. 13 h. — W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w rocznej kwocie razem 5.300 koron.

Towarzystwo ma dziś na swem utrzymaniu 280 emerytów, 525 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 34 zupełnych sierot i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 koron.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorye urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych opłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisywania się na członka udziela (oprócz 63 zorganizowanych oddziałów powiatowych) wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha 1, a zamierzone jest także ustanowienie kilku akwizytorów, którzy będą działali w całym kraju.

Kronika poznańska. Już padły pierwsze ofiary walki pomiędzy prokuratoryą pruską a gimnazyalistami polskimi. W Śremie dwaj uczniowie tamtejszego gimnazyum otrzymali już wyrok, skazujący ich na 6 tygodni aresztu lub 300 marek grzywny. Podczas przesłuchania dnia 29 marca przed sędzią śledczym odmówili gimnazyaliści śremscy świadectwa tylko na pytania: czy znają jakich członków stowarzyszenia gimnazyalistów polskich w Śremie, lub czy sami do niego nie należą; dlaczego znalazły się ich nazwiska w notesach kolegów Pajzderskiego i Mieczysława Domagalskiego; w jakim stosunku stali do tych współuczniów swoich? i t. d. Na resztę pytań odpowiedzieli z największą chęcią i najściślejszą dokładnością. Postępowanie swoje uzasadnili paragrafami 54 i 55 prawa karnego, oświadczywszy, iż jakabądź odpowiedź na stawiane pytania mogłaby ściągnąć na nich pościg sądowy. Oprócz tego znaleźli obydwaj ci uczniowie na liście oskarżonych, obejmującej 140 gimnazyalistów i akademików nazwiska najbliższych krewnych, co ich również zwalniało od odpowiedzi. Wbrew atoli wyraźnemu brzmieniu ustawy sąd śremski uznał za stosowne wydać na 17-letnich młodzieńców wyrok, skazujący ich na 300 marek kary lub 6 tygodni aresztu. Jest to najwyższa kara, jaką wogóle prawo pruskie za przekroczenia odpowiednich paragrafów wyznacza. Skazani wnieśli rekurs od wyroku.

Hakatyści uczynili już nawet z medycyny kwostyę wyznaniową. Berlińskie pismo „Der Tag“ umieściło następujące ogłoszenie: „Szuka się zaraz młodszego ewangelickiego lekarza do Budzynia w Poznańskiem. Oferty przesyłać do magistratu w Budzyniu.

W Starogardzie w Prusach Zachodnich odbyła się znowu rewizya policyjna w księgarni J. Nowaka Tym razem zabrano 8 egzemplarzy Chociszewskiego „Księgi Sybilinskiej“.

Wobec bojkotowania adresów polskich przez pruskie urzędy pocztowe, redakcye pism poznańskich wydały odezwę, którą w całości powtarzamy dla jej praktycznej tudzież informacyjnej doniosłości:

„Zważywszy, że od czasu, kiedy p. sekretarz stanu Podbielski oddał to pod samowolne rozporządzenie urzędników pocztowych, o ile chcą w odnośnych przypadkach odrzucać listy z adresami polskiemi, prześladowanie polskich adresów, adresujących i adresatów z każdym dniem się wzmaga; zważywszy dalej, że wszelkie zażalenia, podawane do wyższej władzy, nie odnoszą najczęściej skutku pożądanego, że dalej skutkiem tego jesteśmy bezbronni — odzywamy się do czytelników naszych i ogółu naszego społeczeństwa z następnemi wnioskami:

Należy o ile możności ograniczyć wogóle stosunki nasze z pocztą.

Szczególnie należy zaniechać telegrafowania, zwłaszcza gdy chodzi o powinszowania, żałoby i t. p. objawy uczuć. W takim razie należy posługiwać się listami lub formularzami narodowemi, na ten cel wydawanemi.

Dalej zamiast droższych listów należy używać tańszych kart pocztowych.

W razie poszkodowania przez zwłokę w doręczeniu listów i t. p., należy skarżyć pocztę o odszkodowanie. — O ile nasze informacye sięgają, w różnych wypadkach wytaczania skarg, poczta albo rozporządzenia swe cofa albo odszkodowanie płaci, byle nie dopuścić do sądowego rozstrzygnięcia sprawy.

Tak postępując, ochronimy się od wielu nieprzyjemności i zawodów, zatrzymamy dużo pieniędzy w kieszeni, a hakatyzm przestanie może nareszcie spekulować na zwykłe nasze zobojętnienie i brak wytrwałości w narzuconej nam walce. Niech nas też nie zniechęcają zwłoki, które nam prześladowanie przynosi w spóźnionem doręczaniu listów polskich, a nawet częściowo polskich, bo każda walka pociąga za sobą niedogodności nieuniknione. Komu nie zależy na koniecznym pośpiechu w doręczaniu listów, niech adresuje i nadal po polsku“.

O ile wskazówki, zawarte w tej odezwie, mają znaczenie i dla ruchu pocztowego pomiędzy Galicyą a Prusami, społeczeństwo nasze powinno ich ściśle

przestrzegać i w ten sposób dać dowód solidarności narodowej.

Kronika warszawska. Na konkurs budowy kościoła Zbawiciela w Warszawie nadeszło 35 projektów. W liczbie tej znajdują się plany ze Sztokholmu, Monachium, Kopenhagi, Krakowa i Berlina. Przez tydzień bieżący projekty będą wystawione na widok publiczny, dnia 29 b. m. zbierze się sąd konkursowy, w celu osądzenia projektów. — Nagrody będą następujące: Nagroda I rs. 750 i duży medal złoty; nagroda II rs. 500 i mały medal złoty i nagroda III rs. 250 i medal srebrny. Oprócz nagród powyższych z kolei trzem wyróżnionym projektom sąd konkursowy przyzna listy pochwalne.

Grono artystów powzięło projekt ufundowania biustu portretowego zmarłego artysty-malarza prof. W. Gersona i ustawienia popiersia w gmachu Tow. sztuk pięknych.

Filharmonia warszawska wynajęła dla swojej orkiestry Dolinę szwajcarską od r. 1902.

Żywa poduszeczka na igły. Jedno z pism francuskich opowiada bardzo ciekawe fakty, które warto, aby oświetlił jeden z lekarzy naszych.

Fakty istotnie bardzo ciekawe: W miasteczku Sain-Germain-en Laye, w pobliżu Paryża aptekarz p. Mouchy, od kilku dni spełnia dziwną funkcyę. Co godzina niemal wyjmuje igłę z ciała służącej Julianny Laudrieux. Musi mieć w pogotowiu troje szczypczyków rozmaitej wielkości. Raz w raz wchodzi Julianna ze słowami: „Proszę pana, mam znowu igłę... pod pachą, w ręku, lub w oku“. P. Mouchy pospiesza ją wyciągnąć, aby się znowu nie ukryła. Współpracownik „Tempsa“ udał się na miejsce, aby sprawdzić te wiadomości. Okazały sie nie zmyślonemi. P. Mouchy wyjął już 120 igieł z ramion, szyi, piersi, uszu, nóg, ust, a nawet z pod powiek Julianny. Ta dziewczyna jest żywą poduszką do igieł. Ma lat 16, wysoka, tęga, doskonale zbudowana, wygląda świeżo i zdrowo, ma humor wyborny. Aptekarz przyzwał ją, aby pokazać reporterowi. Weszła wesoło, trzymając za rączkę dwuletniego chłopczyka, przy którym służy za niańkę.

— Znowu pokazała się igła na ramieniu — oznajmiła Julianna.

Aptekarz wziął wskazane miejsce w dwa palce i szybko przy pomocy szczypczyków wyciągnął igłę długości trzech centimetrów, lśniącą, jakby prosto wyjętą z papierka. Zapytana przez reportera, w jaki sposób doszła do takiej kolekcyi, Julianna odpowiedziała:

— Miałam lat jedenaście, kiedy zaczęłyśmy próbować z przyjaciółkami, która połknie więcej igieł. Ja w jednym dniu połknęłam ich 49, potem już nie liczyłam. Raz jeden tylko dostałam boleści, bo włożyłam igłę do ust nie uszkiem, ale końcem.

Julianna nic nie wie o przyjaciółkach, które bawiły się z nią w ten sposób przed laty pięciu. Sama pochodzi z odległego departamentu Saunne.

Tu przerywa sobie opowiadanie słowami:

— Czuję teraz igłę pod prawą powieką.

Aptekarz wyjmuje ułamek igły.

Dr Cestan lekarz z Salpétrière, asystent prof. Raymunda, zapytywany o zdanie w tej niezwykłej sprawie dowodził, że igła wsunięta pod skórę, przechodzi bez bólu, wśród muszkułów, lecz niepojętem jest, aby igła połknięta, wracała przez ucho: należałoby przypuścić, że przez część czaszki. O podobnym wypadku jeszcze nie słyszano.

Ślub redaktora „Gazety Opolskiej“, Bronisława Koraszewskiego, którego Prusacy nieraz już za dzielną obronę polskości w Wielkopolsce trzymali w więzieniu, odbędzie się jutro w Opolu. P. Koraszewski w liście do czytelników swych zawiadamia o ślubie swoim.

W liście tym czytamy: „Wiadomością o ważnej tej dla mnie uroczystości dzielę się przedewszystkiem z ludem, bo narzeczona moja, znana już wielu szanownym czytelnikom przynajmniej z nazwiska (jako autorka artystycznego adresu od Górnoślązaków do Sienkiewicza), jest dzieckiem ludu polsko-górnośląskiego, pochodząc z linii ojca z powiatu opolskiego (z Luboszyc), a z linii matki z powiatu raciborskiego — tego zatem ludu, dla którego ja od 14 lat chętnie pracuję i przeciwności znoszę. — Moja przyszła żona pragnie dolę i niedolę ze mną i z swym ludem dzielić w przyszłości. Dziś, w obecnej uroczystej dla nas chwili, prosimy oboje, aby kochany lud w bliskości i w oddali dzielił z nami, choć w duchu, gdy nie można osobiście, radość. — Za serce sercem i pracą gorliwą dla ludu odpłacać będziemy“.

Szanownemu redaktorowi i jego wybranej redakcya naszego pisma serdeczne przesyła życzenia.

Katastrofa w kopalni. Z Bendzina donoszą, że w tamtejszej kopalni węgla kamiennego „Marcelin“ zdarzyła się wielka katastrofa, mianowicie zapadł się jeden szyb, z którego wydobyto dotąd 21 trupów. Poszukują jeszcze 15 robotników.

Dr prawa Emilia Kempin, jedyna kobieta w Europie, która wykładała prawo na uniwersytecie — zmarła, po wielu ciężkich przejściach, w Bazylei. Nieboszczka była żoną kapłana szwajcarskiego, który przechodził smutne koleje; pragnąc rodzinie i sobie byt zapewnić, zabrała się p. Kempin do studyów prawnych, zdała egzamin doktorski i została docentką prywatną na uniwersytecie w Zurychu. Początkowo wykłady jej cieszyły się powodzeniem, wynikłem z ciekawości — profesorka prawa była poniekąd osobliwością uniwersytetu zurychskiego. Stopniowo jednak liczba słuchaczów p. Kempin zaczęła się zmniejszać — trudno jej było konkurować z kolegami, profesorami prawa, porzuciła więc katedrę i usiłowała zużytkować swoje wiadomości, udzielając porad prawnych w Nowym Jorku, Berlinie i innych miastach. Lecz i na tem polu nie zaznała powodzenia. — Zawody, troski, ciężka walka o byt przyprawiły ją o silny rozstrój nerwowy, tak, że zmarła w domu obłąkanych w Bazylei.

Fundamenty starego miasta rzymskiego odkopano pod Cancello (Caserta). Wśród gruzów odnaleziono wspaniałe kapitele i odłamy fryzów, a nadto przepyszny posąg marmurowy w czapce frygijskiej. Odsłonięto też kilka gmachów, z których jeden ma 40 metrów frontu.

Pływająca wystawa. Jak donoszą pisma waszyngtońskie — niejaki p. Austin, naczelnik tamtejszego biura statystycznego, urządza pływającą wystawę wyrobów amerykańskich, która ma odbyć podróż naokoło świata. Rząd amerykański wyznacza kilka statków transportowych, które mają być zapełnione wyborowemi okazami rolnictwa, przemysłu i rękodzieł amerykańskich, wybranych po temu przez „Marchants Association“. Wystawa ta zawierać będzie wszelkie amerykańskie towary, z któremi statki zwiedzać mają po drodze Amerykę południową, Indye, Japonię, Rossyę, Chiny, Afrykę — wogóle wszędzie główne miasta portowe. Będzie ona dostępną dla wszystkich, zarówno kupców, jak i całego ogółu, a na statkach pourządzane mają być przeróżne rozrywki i attrakcye. — Przedsiębiorca nie uchyla się od największych trudów i kosztów, byle wszędzie przedstawić z jak najlepszej strony amerykańskie wyroby.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 23 kwietnia: „Prawo do życia“. P. Armand Dutertre (Pluciński) wygłosi szereg utworów francuskich.

We środę 24 kwietnia: „Baśka“ (popularne).

We czwartek 25 kwietnia: „Wesele“.

W sobotę 26 kwietnia: „Nawojka“, komedya Rossowskiego.

W niedzielę 28 kwietnia: „Nawojka“.

W poniedziałek 29 kwietnia: „One“ (na dochód Tow. dobroczynności).

Z kalendarza. We wtorek 23 kwietnia: Wojciecha arcybiskupa m.; we środę 24 kwietnia: Jerzego m., Bony i Dody pp.; we czwartek 25 kwietnia: Marka ewangelisty.

Wschód słońca dnia 23 kwietnia o godzinie 4 min. 31, zachód o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 kwietnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 3·5 C. do + 6·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 747·9, termometru + 5·2 C.

Wiatr północny.

Teatr.

(„Prawo do życia“ — sztuka w trzech aktach Roberta Bracco).

„Wer nie sein Brot mit Thränen ass“, kto sam swojem życiem nie sięgnął w głąb tych nędz codziennych, w których nietylko przewagę, słuszność, ale i prawo ma za sobą silniejszy, dlatego, że silniejszy, a piętno zbrodniarza prawie zawsze trafia słabszego, choćby nawet był pokrzywdzonym — ten nie zrozumie sobotniej premiery Roberta Bracco. Ten gotów o niej być tegosamego zdania, co jakieś panie, które, wychodząc w sobotę z teatru, osądziły, że „ci autorowie za wiele sobie pozwalają“ i że „człowiek ma dosyć w życiu prawdziwych kłopotów, aby miał jeszcze w teatrze słuchać takich tragicznych nieprawdopodobieństw“.

A jednak cóż prawdopodobniejszego, jak ta walka ekonomiczna pomiędzy genialnym, młodym, choć ubogim inżynierem Antonim Altierim, bohaterem dramatu, a nie występującym nawet na scenie bogatym i możnym jego przeciwnikiem, fabrykantem Salviatim? Cóż naturalniejszego, jak to, że zwycięża ten drugi, przy pomocy środków, jak podkradanie Altieriemu jego wynalazków, wykupywanie weksli, odebranie mu zbytu przez sztuczne obniżanie cen towaru — a upada pierwszy, chociaż ów pierwszy, ufny w swoje wynalazki, pracę i uczciwość, stwarza fabrykę, w której wszystkim robotnikom przyznaje udział w zyskach i w ten sposób uczynić z niej próbuje kawałek idealnego społeczeństwa w społeczeństwie?

Altieri więc bankrutuje, a jego fabrykę zagarnia Salviati. Ale Altieri w chwili powodzenia spotkał się z dawną swą ukochaną, Magdaleną i naprawiając mimowoli wyrządzoną jej krzywdę, ożenił się z nią, jednak ma sześcioletniego synka, a żona jego spodziewa się właśnie drugiego dziecka lecz ma ojca kalekę, któremu maszyna urwała prawą rękę, a te wszystkie ukochane jego istoty mają przecież także „prawo do życia!“ Widząc je zatem w nędzy gorszej, niż nędza żebraka, bo nawet żebrać nie potrafią, zdobywa się na krok straszny: w tajemnicy przed swoimi kradnie z kasy Salviatiego tyle, ile potrzeba, aby rodzinę wyprawić do Ameryki i byt jej tam zabezpieczyć. Sam zaś pozostaje aby przyznać się do kradzieży, stanąć przed sądem i poparty zeznaniami swoich dawnych robotników, o szalbierstwach Salviatiego, powiedzieć głośno: „Tak zabrałem mu pieniądze! Ale odebrałem w ten sposób tylko część tego, co on mi zrabował. Z nas dwu zatem kto jest złodziejem?“

„Kto jest złodziejem?“ woła Altieri przed swoimi towarzyszami - robotnikami w akcie ostatnim w winiarni. Dla nich niema wątpliwości, że nie jest nim Altieri, ale oni są teraz robotnikami Salviatiego, stracą chleb, jeśli przeciw niemu świadczyć będą, muszą więc milczeć!... Dowiedziawszy się o tem Altieri, czuje, że jest zgubiony, i że musi się stać, co sie też rzeczywiście stało. Jedno ze spodlałych indywiduów, jakie nędza wydaje, garbus, niejaki Esposito, któremu Altieri nieraz świadczył dobrodziejstwa, sprowadza policyę, Altieri jednak w chwili, kiedy go mają aresztować, wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie.

Ale jeżeli Bracco w zgodzie jest z nowym swym dramacie z prawdą życiową, to trzeba przyznać, że rozmija się nieco z psychologią i z technicznemi warunkami dramatu.

Człowiek taki, jakim Bracco przedstawia Altierego, doprowadzony do nędzy i rozpaczy, raczej popełniłby jakiś czyn krwawy, zamordował Salviatiego, a może siebie i swoją rodzinę, ale nie szedłby odbierać sobie cząstki swego prawa za pomocą kradzieży. Skoroby to zaś był charakter, zdolny do kradzieży, byłby się już zdecydował po jej dokonaniu umknąć za rodziną do Ameryki. Ale w jednym i drugim razie autor nie miałby sposobności do publicystycznego, bardzo efektownego przeciwstawienia w akcie trzecim okradzionego wyzyskiwacza temu, który go okradł i do rzucenia pytania, które powinno właściwie być tytułem sztuki: „Kto jest złodziejem?“

Dążąc do tego, jak się już wyraziłem, publicystycznego efektu, autor nie bardzo dba o prawidłowy rozwój akcyi. W pierwszym akcie jeszcze nic się nie stało, w drugim już się stało przed jego rozpoczęciem, tylko widz nie wie co to takiego, tak, że właśnie ta tajemnicza niepewność wywołuje w nim dziwną grozę, akt trzeci wreszcie, jest rodzajem autorskiego „caeterum censeo“ wypowiedzeniem zdania o dramacie, który rozegrał się — właściwie poza sceną. Mimo to sztuka Bracca przedstawia dużo materyału dla dobrej gry aktorskiej, jak o tem świadczyło wykonanie jej w teatrze krakowskim: bardzo dobrze poprowadzone sceny zbiorowe, wyborne odtworzenie roli Altierego przez p. Zawadzkiego, a w całem słowa znaczeniu poprawne wykonanie ról przez pp. Jednowskiego, Ordonównę Zelwerowicza, Czechowską, którą niewiadomo dlaczego w ostatnich czasach zdegradowano do rólek trzeciorzędnych i przez wszystkich innych.

Osobna wzmianka p. Przybyłowiczowi, chociaż grał epizodyczną rólkę wspomnianego garbusa; stworzył bowiem z niej postać tak prawdziwą, że się zdawało, iż się ją doskonale zna z życia, iż wystarczy się obejrzeć, aby jej pierwowzór zobaczyć żywy i prawdziwy.

Udział publiczności w sobotniem przedstawieniu, po wyszastaniu się w przeddzień na podwójnie opłaconego „Cyrana“, nie zupełnie dopisał.

W. Dbr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnik po Krakowie i okolicy** wydawnictwo p. Józefa Jezierskiego jak nam donoszą, ukaże się w najbliższym czasie w handlu księgarskim. „Przewodnik“ wydany gustownie w Nowej drukarni Jagiellońskiej jest bogato illustrowany widokami zdejmowanemi umyślnie przez zakład fotograficzny p. Jabłońskiego.

— **„Historya literatury powszechnej“**, z ilustracyami, przez Juliana Adolfa Święcickiego. Warszawa, 1901.

Od dawna zapowiedzianej przez „Bibliotekę dzieł wyborowych“ „Historyi literatury powszechnej“ w oryginalnem opracowaniu Juliana Adolfa Święcickiego wyszedł tom pierwszy, obejmujący dzieje literatury babilońsko-assyryjskiej i egipskiej. O ile zatem „literatura“ w ścisłem znaczeniu tego słowa tych trzech narodów mogła dojść wiadomości naszych czasów, autor starał się w pierwszym tomie uwidocznić nam drobnemi ułamkami z piśmiennictwa owych egzotycznych, a nie istniejących już społeczeństw istnienie takiej literatury, a nawet przedstawił, o ile możności, najdokładniejszy obraz kultury assyryjsko-babilońskiej i egipskiej.

Na 380 stronicach bitego druku autor, opierając się na — w przypiskach wymienionych — dziełach uczonych niemieckich, francuskich i angielskich, opracował przedmiot tak, że odmówiwszy mu nazwy kompilacyi, za dzieło oryginalne i wyczerpujące policzyć je możemy. O ile nam wiadomo — jest to pierwsza próba u polskich pisarzy opracowania tego przedmiotu na tak obszerną skalę — z uwzględnieniem niemal wszystkich współczesnych badań nad assyryo- i egiptologią.

Autor przytacza w streszczeniu mnóstwo wyjątków z poematów, listów, kontraktów, zapisków i t. p. ówczesnych pisarzy, królów, sędziów i kapłanów, które z pisma klinowego, znalezionego na murach odkopanego Babilonu i Niniwy, odtworzyli i przetłomaczyli europejscy uczeni. Treść ładnym językiem pisana urozmaiconą jest kilkudziesięciu większemi i kilkudziesięciu małemi kliszami, które chociaż odbite słabo, dosyć trafnie ilustrują i uprzystępniają zrozumienie tekstu. Wydanie książki jak na takie dzieło jest nie dosyć staranne, podobnie jak w „Literaturze“ Chmielowskiego, spotykamy w niniejszej pracy dosyć błędów, od których chyba wolną być powinna „Literatura“. W każdym razie przyznać należy, że wydawaniem dzieł tego rodzaju warszawska „Biblioteka dzieł wyborowych“ dobrze spełnia swoje zadanie i istotnie na nazwę „wyborowej“ zasługuje.

Ostatnie wiadomości.

— Dymitryj Nikołajewicz Wiergun, korespondent wiedeński „N. Wremieni“, osławiony z wystąpienia na ostatnim zjeździe dziennikarzy słowieńskich w Dubrowniku, ogłasza swój interview z księciem czarnogórskim Mikołajem i jego synem, ks. Mirkiem. Ks. czarnogóski oświadczył, między innemi, że budowa pierwszej kolei w Czarnogórze, z Niksitzu do Antivari, rozpocznie się w lecie bieżącego roku. Dalej zaś zapowiedział ks. Mikołaj, że rząd czarnogórski otrzymał od Turcyi pozwolenie na utworzenie konsulatów w Ueskuebie i Priszeudzie, a nie uczynił tego dotąd jedynie ze względów finansowych.

Pogłoski o mającej rzekomo nastąpić zmianie formy rządu w Czarnogórze, nazwał książę bezpodstawnemi, przyczem zauważył, że byłoby mu jednak łatwiej rządzić konstytucyjnie. Duchowi przecież ludu czarnogórskiego odpowiada tylko autokratyczna forma rządu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 22 kwietnia. „Słowo polskie“ donosi, że połączenie bezpośrednie Lwowa z Warszawą przez Lublin, Zamość, Tomaszów ugrzęzło znowu na czas nieograniczony w skutek braku energii koncesynarusza hr. M. Zamojskiego.

Dziś odbyło się losowanie dzieł sztuki w Tow. sztuk pięknych.

Dzienniki donoszą, że prok. Czerwiński ze Stryja został powołany do Wiednia w miejsce dr Stebelskiego na inspektora sądowego.

Gliniany, 22 kwietnia. Wybuchł tu wczoraj pożar, grożący zniszczeniem całemu miasteczku, na szczęście jednak powiodło się go zlokalizować.

O gimnazyum cieszyńskie.

Krosno. 22 kwietnia. Wczoraj odbył się tu w sali „Sokoła“ wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego przy udziale 500 uczestników. Po zagajeniu burmistrza Czajkowskiego wybrano przewodniczącym ludowca, p. Mięsowicza z Korczyny, poczem referował sprawę poseł należący do secesyonistów demokratycznych dr Jugendfein, a następnie zabrał głos b. poseł Stapiński. Uchwalono rezolucyę do rządu o natychmiastowe upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie i wskazówkę do posłów, aby wedle tej sprawy urządzili swój stosunek do rządu. Posłowie Pastor i Jabłoński nie stawili się, wymawiając się posiedzeniem Koła polskiego.

Tarnopol, 22 kwietnia. Tutejsi socyaliści zwołali zgromadzenie w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Starostwo zakazało odbycia tego zgromadzenia.

Wiedeń, 22 kwietnia. Jutro 23 bm. odbędzie się tu przed trybunałem kasacyjnym rozprawa z powodu wniesionego przez Leopolda Hilsnera zażalenia nieważności.

Praga, 22 kwietnia. Olbrzymią sensacyę wywołało tutaj zamordowanie staroczeskiego radnego miasta Pragi, Wacława Paruzka, na ulicy. Paruzek, dzierżawca miejskiej akcyzy, przechadzał się około godz. 4 po południu ze swoją rodziną ulicą poniżej Belwederu, gdy nagle padło kilka strzałów, które go położyły trupem. Przechodnie pochwycili mordercę i oddali w ręce policyi. W komisaryacie policyi okazało się, że Paruzek padł ofiarą zemsty ze strony niejakiego Wurma, który niedawno został ze służby wydalony.

Praga, 22 kwietnia. Zwołane na wczoraj przez studentów zgromadzenie ludowe w sprawie ruchu młodzieży akademickiej w Rosyi, zostało przez policyę zakazane. Pomiędzy innemi powodami zakazu figuruje i ten, że obok czeskich i niemieckich przemówień miały być także polskie i chorwackie.

Wobec tego polityczny Klub robotników urządził wczoraj rano zgromadzenie publiczne stowarzyszenia. Gdy poseł Daszyński zaczął mówić po polsku, komisarz policyi zabronił mu dalszej przemowy, skutkiem czego mowca, usprawiedliwiwszy się słabą znajomością języka czeskiego, mówił dalej po niemiecku. Wkrótce atoli komisarz bez powodu rozwiązał zgromadzrnie.

Po południu odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem p. Daszyński referował o święcie 1 maja — znowu po polsku. Tym razem komisarze nie przeszkadzali mu mówić po polsku.

Berlin, 22 kwietnia. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi: W rozmaitych dziennikach była mowa o tem, że z powodu wzmożenia się wydatków budżetowych rząd zamierza podwyższyć podatek od piwa. — Wobec tego należy stwierdzić że związkowe rządy ani obradowały ani porozumiewały się, w jaki sposób należałoby pokryć znaczny wzrost wydatków już w najbliższym roku budżetowym. Skutkiem tego pogłoski o rozmaitych planach opodatkowania pewnych gałęzi przemysłu są pozbawione realnej podstawy.

Berlin, 22 kwietnia. Tajny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych Robert Meder został uwięziony za fałszerstwo dokumentów, oszustwo i sprzeniewierzenie.

Paryż, 22 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Delcassé wyjechał do Paryża.

Paryż, 22 kwietnia. Redaktor „New York Heralda“ rozmawiał z Waldeckiem-Rousseau o uroczystościach w Tulonie. Minister wypowiedział zdanie, że uroczystości te były wyrazem serdecznej przyjaźni obu narodów; jeżeli były jakie niesnaski, to zostały one załagodzone.

Paryż, 22 kwietnia. „Agencya Havasa donosi z Madrytu, że odbył się tam wczoraj wielki wiec antiklerykalny. Powzięto na nim rezolucye, wyrażające przekonanie zgromadzonych, że klerykalizm jest powodem upadku Hiszpanii i wezwano rząd, aby zniósł kongregacye religijne.

Belgrad, 21 kwietnia. Król zamianował byłego ministra sprawiedliwości, Marinkowicza, prezydentem senatu, wiceprezydentami zaś byłych ministrów: Kaljewicza i Gerszicza.

Konstantynopol, 22 kwietnia. Ambasador rosyjski Zinowiew przedstawił podczas ostatniego posłuchania sułtanowi, na jego własne żądanie, tutejszego agenta dyplomatycznego Bułgaryi, Bochmetiewa. Sułtan wyraził mu gorące podziękowanie za wystąpienie rządu bułgarskiego wobec agitacyj komitetu macedońskiego.

Singopore, 21 kwietnia. Książę Yorku wraz ze swą małżonką przybył tu na pokładzie parowca „Ophir“ w drodze do Australii.

Kapsztadt, 22 kwietnia. Obiegają znowu pogłoski o pokoju. Sądzą, że pani Botha, żona generała boerów, była tu pośredniczką między swoim mężem a Kitchenerem.

Z parlamentu.

Wiedeń, 22 kwietnia. Izba poselska jutro w dalszym ciągu obradować będzie nad nowelą o należytościach. Obrady zakończą się we środę, poczem nastąpi dyskusya w sprawie przedłożeń o Izbach handlowych i o margarynie.

Wiedeń, 22 kwietnia. Przedłożenie o budowie kanałów nie wejdzie jutro do parlamentu; nastąpi to we czwartek. Zgodzono się już na to, aby sprawa ta szybko została załatwioną. Tak posłowie z południowych krajów, jak i z północnych przedłożeniu nie będą czynili zadnych przeszkód.

Wiedeń, 22 kwietnia. Komisya kolejowa obradować będzie dziś wieczór nad inwestycyami.

Wiedeń, 22 kwietnia. „Sonn und Montags Ztg.“ dowiadnje się, że Koło polskie uchwaliło wczoraj, po dyskusyi politycznej, rezolucyę, w której główny nacisk położono na potrzebę uruchomienia parlamentu i zachowania polityki wolnej ręki.

Anarchiści.

Berlin, 22 kwietnia. Berlińska policya wydała nakaz uwięzienia anarchisty Romanulego, który z Argentyny wyjechał.

Paryż, 21 kwietnia. „Agencya Havasa“ donosi z Madrytu: Parowiec „Halle“, płynący do Bremy, zawinął do portu w Vigo 19 b. m. Pomiędzy podróżnymi na tym parowcu znajdować się ma pewien anarchista, zamięszany w spisek uknuty w Rosario i w Petersonie. Anarchista ów wzbraniał się wysiąść na ląd w Vigo. Policya niemiecka oczekuje jego przybycia do Bremy, gdzie będzie aresztowany.

Kongres macedoński.

Sofia, 22 kwietnia. Kongres macedoński wybrał przewodniczącym głównego komitetu Michajłowskiego, co oznacza zwycięstwo partyi umiarkowanej. Z uwięzionych obecnie zwolenników Sarofowa nikt nie został do komitetu wybrany.

Sekularyzacya zakonów.

Lizbona, 23 kwietnia. Ogłoszony tu został dekret królewski odnoszący się do kongregacyj religijnych. W myśl tego dekretu kongregacye podobne, aby mogły istnieć, powinny, oprócz sekularyzacyi, zajmować się działalnością dobroczynną, wychowaniem oraz rozszerzeniem wiary i cywilizacyi, z wyjątkiem kolonij.

Przełożony każdej kongregacyi musi być poddanym portugalskim. Do zupełnej sekularyzacyi zostawiono klasztorom termin sześciomiesięczny.

Na podstawie powyższego dekretu zamknięto już siedm klasztorów, należących do Jezuitów, Franciszkanów i Benedyktynów.

Sprawy chińskie.

Londyn, 22 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi, że kompania 4 pułku piechoty z Pendżabu stoczyła pod Siningfu potyczkę z Chińczykami, którzy wystąpili do walki w liczbie 1000 ludzi. W potyczce tej zginął major Browning i jeden szeregowiec Hindus. Wysłano tam posiłki.

Londyn, 22 kwietnia. Jeden z dowódców wojsk tatarskich w Mukden (Mandżurya) pożyczył od Rosyan 400.000 koron na utworzenie oddziału wojsk policyjnych. Aby zabezpieczyć pożyczkę zafantował krajowe i osobiste podatki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	110	50
Akcye Anglobanku	285	—
„ Unionbanku	562	—
„ Bankverein	495	—
„ Laenderbanku	424	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	546	—
„ „ Południowej	101	50
„ „ Elbethal	516	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	696	50
„ „ Alpine	485	—
„ Tureckie Tabaczne	300	—
Ruble	253	50

Berlin, 22 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	96	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	218	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 22 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	10	50
Pszenica (na wiosnę)	7	90
Żyto (na wiosnę)	7	92
Kukurudza	5	58
Owies (na wiosnę)	6	9[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	75
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).
Rządca drukarni L. K. Górski.